

## **Metternich. Maestro koncertu mocarstw [TPCT 428]**

Gdzie jest przechył, pojawia się również próba poszukiwania równowagi. Czy sięgając do epoki zmarłego 165 lat temu Klemensa von Metternicha – możemy zauważyć prawidłowości, które dają się przyłożyć do współczesnej układanki geopolitycznej?

Obecny ład zaczyna być poddawany w wątpliwość, a jego elementy padają jeden po drugim, niczym kostki domina w starannie ułożonym rzędzie. Słyszemy, jak stary system, w którym jesteśmy osadzeni, zaczyna trzeszczeć, a szwy się rozrywają, nie mogąc już utrzymać zmieniającej się formy. „Ujrzałem teraźniejszość (...) w zupełnie nowym świetle. Nie była to już jednorazowa konstelacja przypadkowych – zależnych od nastrojów narodowych, oddziaływań osobistych i tendencji gospodarczych – faktów, którym historyk za pomocą jakiegoś przyczynowego schematu natury politycznej czy społecznej nadaje pozór jedności i rzeczowej konieczności. Był to typ historycznego przełomu epok”. Myliłby się ten, kto chciałby ten cytat odnaleźć w dzisiejszych esejach czy książkach. Ich autorem jest Oswald Spengler, który swoje dzieło „Zmierzch Zachodu” opublikował ponad sto lat temu, niewiele lat po zakończeniu I wojny światowej i nieco ponad dekadę przed wybuchem kolejnego konfliktu, który zmiotł ówczesny porządek. Już samo zestawienie tych dwóch odległych epok wiele nam uświadamia. Ale można sięgać dalej i spróbować odnaleźć źródła innej prawidłowości w tym zachwianym porządku. Bowiem tam gdzie jest przechył, pojawia się również próba poszukiwania

równowagi. Czy sięgając do epoki zmarłego 165 lat temu Klemensa von Metternicha – możemy zauważyć prawidłowości, które dają się przyłożyć do współczesnej układanki geopolitycznej?

Ostatnie trzy dekady pozwoliły nam o tym zapomnieć. I nie chodzi o znęcanie się nad Fukuyamą, czy rozprawianie nad «geopolityczną pauzą», które zaćmiły nam obraz, nadały inny paradygmat i przesłoniły rzeczywistość, która skryła się za kurtyną. To jest fakt: uczestniczyliśmy w systemie, który z naszej perspektywy był swoistym *telos*, ba! źródłem inspiracji i celem jednocześnie. Świat zdawał się być pozbawiony większych napięć, szczególnie w domenie Zachodu. Jednak skrywany i nieco zapomniany stół z grą wielkich mocarstw, który stał w zakurzonej kącie, został na nowo odsłonięty. Tłumione napięcie, na nowo zaczęło się ujawniać. Historia pokazuje, że równowaga sił jest zjawiskiem kruchym i często tymczasowym. W tym przypadku miękka hegemonia USA, przestała stanowić jedyne źródło ogólnego porządku, ponieważ graczy, którzy postanowili znów sięgnąć do stołu przybyło. II wojna światowa, jak stwierdził Franklin Roosevelt, miała „zlikwidować system podejmowania jednostronnych działań, zamkniętych przymierzy, równowagi sił i wszystkich innych środków, które wypróbowywano od stuleci i które nieodmiennie zawodziły”. A przecież to właśnie ten ład stanowił fundament dzisiejszego stanu rzeczy, zarówno w układzie geopolitycznym, jak i pomniejszych struktur. Niestety, być może ten piękny projekt-sen właśnie pryska na naszych oczach jak mydlana bańka, gdy co i rusz słysząc i widząc, tendencje do powrotu do „koncertu mocarstw” i hierarchizowania stosunków międzynarodowych i przewartościowania ich struktur.

Koncert mocarstw. To jest domena XIX-wiecznego paradygmatu zrodzonego na Kongresie Wiedeńskim. Ba! był to kulminacyjny moment kariery Metternicha. To tutaj, w sercu Europy, udało mu się zebrać przedstawicieli największych mocarstw, aby stworzyć nowy ład po wielkim przemarszu i ostatecznym upadku Napoleona. Kongres ten był nie tylko sukcesem dyplomatycznym, ale także pokazem kunsztu politycznego Metternicha, który zdołał pogodzić różne interesy narodowe i utrzymać pokój na kontynencie przez kolejne dekady. Metternich dążył do stworzenia systemu, który zapewni równowagę sił i zapobiegnie dominacji jednego państwa nad innymi. Tak powstał tzw. system koncertu mocarstw, który opierał się na regularnych konferencjach i wspólnych działaniach największych potęg: Austrii, Prus, Rosji, Wielkiej Brytanii i Francji. Był to pierwszy w historii tak złożony system międzynarodowej współpracy, który, mimo różnych napięć i konfliktów, przetrwał prawie pół wieku. Oczywiście, historia Zachodu nie przepada za opowieścią, w której to Europa Środkowa czy Południowa – wskazują, że równowaga odbywała się kosztem konkretnych narodów i państw.

Bez wątplenia, polityka Metternicha z surowymi metodami, brakiem zrozumienia dla aspiracji narodowych, utrzymywania relacji między mocarstwami za wszelką cenę – w dłuższej perspektywie stała się symbolem represji. Rewolucje lat 1848-1849, które objęły niemal cały kontynent, były wyrazem sprzeciwu wobec takiego kształtu polityki i modelu geopolitycznego. Upadek systemu Metternicha był nieunikniony, ale jego wpływ na kształtowanie się XIX-wiecznej Europy pozostał niezaprzeczalny, co więcej zdaje się być punktem odniesienia dla wielkich graczy, którzy przypomnieli sobie o

możliwości stworzenia ładu świata, który znów posiada więcej niż jednego lidera, i który potrzebuje harmonijnej stabilizacji i układów, zabezpieczających graczy, którzy siedzą przy wielkim stole.

Jednak współczesny koncert mocarstw musiałby wziąć znacznie więcej aspektów pod uwagę niż ten, którym zarządzał Metternich. Państwa narodowe, organizacje międzynarodowe, korporacje transnarodowe i inne podmioty odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu globalnej polityki. Współczesna dyplomacja musi więc uwzględniać różnorodne interesy i aspiracje, co sprawia, że utrzymanie równowagi sił jest zadaniem jeszcze trudniejszym niż w przeszłości. Można powiedzieć więcej, dążenie do równowagi sił w XXI wieku opiera się również na nowych technologiach i innowacjach, które przecież też są przedmiotem gry i napięć pomiędzy największymi graczami.

Sięgając dziś po postać Metternicha z pewnej perspektywy można spróbować zmierzyć się z ideą koncertu mocarstw oraz jej konsekwencji. Bez wątpienia w geopolitycznej układance, w której coraz śmieiej artykułowane są interesy wielkich mocarstw, przyjrzenie się mechanizmom, które zostały wypracowane w tamtej epoce jest ciekawą próbą intelektualną. Parafrazując Herberta, można spróbować czytać Metternicha przeciw Metternichowi, aby rozpoznać, jak ów koncert mocarstw może wyglądać. Nadal pozostaje pytanie, w którym miejscu epoki jesteśmy i czy przypadkiem nie jesteśmy jeszcze przed Wiedniem, na którego wschodzie – podług słów samego austriackiego kanclerza – miała się zaczynać Azja.

*Jan Czerniecki*

*Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---